

Wypowiedzi w dyskusji...

Wielce Szanowny Panie Profesorze,

Odpowiadając na przesłaną ankietę i zaproszenie do dyskusji pozwalam sobie skreślić kilka uwag na temat sytuacji polskich czasopism naukowych. Na wstępie pragnę zaznaczyć, że poczynione przeze mnie obserwacje dotyczą głównie mojej własnej dziedziny (literaturoznawstwo antyczne), aczkolwiek oddają częściowo głos szerszego środowiska badaczy zgromadzonych w Komitecie Nauk o Kulturze Antycznej PAN.

Uważam, że liczba polskich czasopism w zakresie nauk o starożytności jest w zasadzie adekwatna do potencjału naukowego naszej dyscypliny. Zauważalna jest nawet tendencja do posiadania własnego czasopisma w poszczególnych instytutach czy katedrach, co niesie z sobą niebezpieczeństwo zaniżenia standardów i pewnej „zaściankowości”, którą wszakże można zredukować zapraszając do współpracy badaczy z innych ośrodków, w tym zagranicznych. Czynnikiem obniżającym poziom jest przede wszystkim podejmowanie się misji pomocy zatrudnionym w danej jednostce młodym pracownikom (nawet doktorantom), rozliczanym corocznie z liczby publikacji. W rezultacie przyjmowane są niekiedy do druku prace niewystarczająco odkrywcze, które nie miałyby szans na publikację w żadnym innym czasopiśmie. Praktyka taka jest niedopuszczalna i z gruntu szkodliwa. Dla porównania młodzi naukowcy z Uniwersytetu Oksfordzkiego publikują artykuły stosunkowo rzadko, lecz za to ich poziom i miejsce druku (prestiżowe czasopismo lub tom zbiorowy) zapewnia im natychmiastowe wejście w obieg międzynarodowy. Wyłania się z tego postulat odstąpienia od kryteriów ilościowych przy ocenach pracowników i zastąpienie ich ocenami jakościowymi dorobku.

Jednym z możliwych rozwiązań problemu poziomu czasopism byłoby wprowadzenie – również na poziomie wydawnictw lokalnych – rygoru recenzowania każdego artykułu z osobną przez wybranego specjalistę lub wybranych specjalistów spoza danego ośrodka, z zachowaniem zasady anonimowości obu stron (autor artykułu – autor recenzji). Tak wyselekcjonowane prace można by

publikować w językach kongresowych dla ich „umiędzynarodowienia”. Oczywiście wskazane jest tu rozsądne stosowanie kryterium adresata, ponieważ np. badania nad recepcją antyku w literaturze polskiej przeznaczone są głównie dla odbiorców polskich; zainteresowani „polską” tematyką specjaliści zagraniczni (jeżeli pretendują do tego miana) powinni przynajmniej biernie znać nasz język. Publikacjom w języku polskim powinny towarzyszyć każdorazowo streszczenia obcojęzyczne, dające jasny obraz treści artykułu, zastosowanej metody itp. Nie ulega wątpliwości, że prace przyjęte do druku w wyniku nakreślonej wyżej procedury kwalifikacyjnej mogłyby z powodzeniem liczyć się w ocenie dorobku naukowego.

Wracając do kwestii języka stwierdzam, że winien on zależeć od podejmowanej w artykule tematyki, a ponadto – od charakteru periodyku. Całkowicie naturalna wydaje mi się koncepcja czasopisma redagowanego w całości w języku polskim, jeśli ma ono profil popularnonaukowy lub przeglądowy i stawia sobie za cel informację o osiągnięciach nauki.

Wspomniana w ankiecie ewentualność sztucznego podnoszenia „wagi” polskich czasopism poprzez (nieuzasadnione innymi kryteriami) zawyżenie punktacji jest, w moim przekonaniu, całkowicie niedopuszczalna. Redakcje czasopism powinny dołożyć starań, aby zdobyć odpowiednio wysoką kategorię w rankingach dzięki utrzymywaniu standardów jakości.

Na pytanie, czy w ogóle należy finansować polskie czasopisma naukowe ze środków publicznych, czy raczej poddać je prawom rynku, w przypadku nauk humanistycznych można udzielić tylko jednej odpowiedzi: jeśli nasze periodyki mają się utrzymać, muszą korzystać z jakiejś formy mecenatu. Krąg odbiorców jest przeważnie zbyt szczupły, by z abonamentu pokryć koszty produkcji. Jedyne, co mogą uczynić redakcje, to zwiększenie zabiegów o odpowiednią dystrybucję i dotarcie z zachęcającą do prenumeraty lub kupna konkretnych artykułów informacją (m.in. internetową) do możliwie licznych zainteresowanych środowisk w kraju i za granicą.

JERZY DANIELEWICZ

Retoryka dialogu

... I tutaj, trzej mędrcy, w wielkiej zgodzie i wzajemnej przychylności pożegnali się ze sobą: każdy prosił drugiego o przebaczenie, gdyby zdarzyć się miało, że wypowiedział jakiegokolwiek niewłaściwe słowo przeciw jego religii i każdy wyraził drugiemu swoją wyrozumiałość i wybaczenie. I kiedy właśnie mieli się rozstać, jeden z mędrców powiedział:

Z tego, co się nam tu w lesie przydarzyło, czy nie moglibyśmy zabrać ze sobą czegoś trwałego? Czyż nie byłoby dobrze, abyśmy każdego dnia, który nadejdzie, przez jedną chwilę rozmawiali z sobą o tych wskazówkach, które Pani Mądrość nam dała, idąc jednocześnie za wzorem pięciu drzew i dziesięciu warunków reprezentujących ich kwiaty? Nasza rozmowa mogłaby toczyć się, jak długo to potrzebne, aż dojdziemy do jednej wiary i do jednej religii tak, aby możliwym było wzajemnie uczciwie się szanować, poważać i sobie służyć. Byłaby to najprędza droga do wzajemnej zgody i wzajemnego zrozumienia. Wojny, napięcia i zło w świecie – wyrządzą jedynie wiele szkód, przyniosą

człowiekowi hańbę i przeskadzają mu w jego staraniach o zgodę na drodze do jednej wiary. ...

RAMON LLULL
z hiszpańskiego przełożyła
Jagoda Donatowicz

¹ **Ramon Llull** (1235-1316); kataloński mistyk, poeta, neoplatonczyk i misjonarz-męczennik w Afryce Północnej. Prekursor XVI-wiecznej hiszpańskiej tradycji mistycznej, której głównymi przedstawicielami stali się Św. Teresa z Avila i Św. Jan od Krzyża.

Fragment pochodzi z *Obres Essencials: Llibre del gentil e los tres savis* (Editorial Selecta), Barcelona, vol. I, 1957, p. 1138. (JD)

